

Justyna Glińska, I a

Stephen King, *Roland* (I część cyklu *Mroczna Wieża*)

"Człowiek w czerni uciekał przez pustynię, a rewolwerowiec podążał w ślad za nim." Tak rozpoczyna się pierwsza część *Mrocznej Wieży*, cyklu stworzonego przez Stephena Kinga, słynnego autora horrorów, który znalazł w swojej wyobraźni coś dla miłośników fantazy. To zdanie właściwie wystarczyłoby za cały opis fabuły, która koncentruje się na wędrowce do celu. Stawia ona rewolwerowca praktycznie cały czas przed wyborem, czy skupi się na nim i będzie podążał w jego stronę bez względu na konsekwencje, nawet jeśli będzie to podążanie po trupach do celu, czy może zwróci uwagę na to, co obok i pozwoli się odciągnąć od tego, co przysiągł, że uczyni.

To co mnie najbardziej zachwyciło, to styl, w szczególności opisy. Nigdy jeszcze nie przeczytałam tak dobrej pod tym względem powieści. Zazwyczaj nie lubiłam ich czytać, często przeskadzały mi i je omijałam, przechodząc do bardziej interesujących wydarzeń. Pierwszy opis, na jaki zwróciłam uwagę (na piętnastej stronie), sprawił, że zakochałam się w stylu Kinga. Tam, gdzie inni pisarze postawiliby kropkę i przeszli do opowiadania "bardziej ciekawych", kolejnych wydarzeń, on zaczął opisywać krajobraz i przekonał mnie, że jak coś pisze, to pisze porządnie. Jego opisy były same w sobie opowieścią, zawartą w historii rewolwerowca.

Jego styl jednak może być pewnym problemem. Akcja jest dosyć powolna, wszystko toczy się w dosyć spokojnym, równym tempie, co sprawia, że nie jest to łatwa pozycja. Nie ma tu tyle grozy, napięcia emocji, ile można by się spodziewać po tym pisarzu, z początku nawet może się ją ciężko czytać.

Poza tym King wspaniale operuje czasem i przestrzenią. Akcja zdaje się rozgrywać dawno, dawno temu, a z drugiej strony cały czas jest świadomość, że to musi być w czasach współczesnych; jednocześnie miałam wrażenie, że to się dzieje na Ziemi i wiedziałam, że to jest na drugim końcu kosmosu. To nadało tej książce magii, sprawiło, że poczułam się, jakbym czytała o zupełnie innym wymiarze i innym Wszechświecie.

Zauważyłam to już później, ale właściwie King, pisząc o głównym bohaterze, bardzo rzadko używał imienia Roland. Zaczęłam nawet się zastanawiać, czy w ogóle. Zazwyczaj mówił o nim jako o rewolwerowcu. Była to postać niejasna – jednocześnie nie mamy pojęcia, kto to, a zarazem wiemy o nim wszystko.

Na pewno nie sięgajcie po *Rolanda* z przekonaniem, że to będzie kolejny thriller czy horror, bo się zwyczajnie zawiedziecie. King pokazuje tu swoje nieco inne oblicze niż to, z którego jest znany, ale ono również zasługuje na sławę, jaką autor się szczyci. Jeśli jednak pomyśli się o tym, jak o odkrywaniu czegoś zupełnie nowego, nie można się zawieść.